

Ks. Jacek Grzybowski: Unia Europejska wobec paradoksów demokracji – rozumne wybory czy społeczne emocje?

Deklarowaną wartością politycznego projektu, którym jest Unia Europejska, są demokratyczne sposoby działania z ich jednoczesnym uprawomocnieniem społecznym. Stają się one szczególnie ważne wtedy, gdy mamy do czynienia z mnogością, zarówno lokalnych, jak i globalnych informacji i działań – pisze ks. Jacek Grzybowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „UniaEuropejska.pl”.

Mija piętnaście lat od wydarzenia, które budzi zarówno entuzjazm, jak i kontrowersje. Dla jednych stało się symbolem zagrożenia narodowej tożsamości i początkiem procesu jej utraty, dla drugich wielkim międzynarodowym sukcesem, dzięki któremu została naprawiona dziejowa niesprawiedliwość powojennej Europy. Przyjęcie Polski do struktur Unii Europejskiej to zakończenie pojałtańskiego porządku dzielącego Europę żelazną kurtyną, od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem, na dwa światy – podległy reżimowi totalitarnego komunizmu i liberalnej demokracji, żyjącej prawami człowieka i obywatelskich wolności. I choć nie umilkną dyskusje i oceny, jedno nie ulega wątpliwości: traktat akcesyjny wprowadzający Polskę i dziewięć krajów Europy środkowo-wschodniej w struktury Unii Europejskiej, był jednym z najważniejszych wydarzeń ostatnich dziesięcioleci.

Demokratyczna siła wspólnoty

Rocznica wstąpienia Polski do Unii Europejskiej powinna być okazją do postawienia pytania nie tylko o zasadność tego kroku w kontekście politycznym czy narodowym, ale przede wszystkim kulturowym i moralnym. Warto zastanowić się nad kondycją unijnych struktur w perspektywie moralności i obyczajowości, która formuje nas, odkąd w 2004 roku staliśmy się politycznym członkiem europejskiej wspólnoty.

Na początek zauważmy, że choć żyjemy na jednym kontynencie teoretycznie powiązani wspólną historią, kulturą i dziejowym losem, to Europa coraz bardziej staje się zróżnicowanym i wielokulturowym społeczeństwem, gdzie rozbrzmiewa wiele głosów i opinii, promowane są różnorodne postawy i zachowania. W tak wielowątkowych przestrzeniach życia kluczową rolę odgrywa demokracja. Jest bowiem sposobem rozwiązywania wspólnotowych problemów, nie tylko jako metoda politycznego dyskursu, ale także jako teoria komunikacji – forma wzajemnego porozumienia, wymiany informacji i podejmowania decyzji. Jej siła jest niekwestionowana i choć widać, że demokracja jako ustrój nie konstytuuje idealnego społeczeństwa, to jednak dla rzeszy ludzi jawi się jako jedyny właściwy system polityczny.

Demokratyczna wspólnota upodmiotawia, dając możliwość aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym i zabezpiecza fundamentalne prawa jednostki, których nie może jej odebrać kaprys większości. Demokracja chroni swobody polityczne: wolność słowa, zrzeszania się, kultu religijnego, sumienia, wolność ekonomiczną, a także podstawowe uprawnienia w takich dziedzinach jak edukacja czy zdrowie. Jeśli tak

definiujemy życie społeczne, to widzimy jasno, że domagają się one również relacji, dialogu, komunikacji, słuchania, mówienia i zrozumienia. Demokrację jako ustrój społeczny stworzono, aby członkowie wspólnoty politycznej mogli swobodnie realizować swoją wolność na gruncie równości. Urzeczywistnia podział i kontrolę, zapewniając możliwie największą ochronę przed samowolą, uciskiem i kaprysami władzy. Zadaniem demokracji jest zagwarantowanie wolności każdej jednostce, przestrzeganie praw człowieka, umożliwienie udziału obywateli w sprawowaniu władzy, aby stali się w ten sposób podmiotem, a nie przedmiotem życia politycznego. Jedynie jako współdecydujący obywatele mogą być wolni i równi w prawach i obowiązkach.

Jednym z owoców tak skonstruowanego projektu politycznego jest to, co charakteryzuje dziś Unię Europejską – społeczny pluralizm. Dlatego demokracja pomaga działać tam, gdzie wzajemnie oddziałuje na siebie wiele różnych (mających także odmienne idee i cele) podmiotów[1]. Wszystko to jednak na fundamencie porządku prawnego połączonego z regułami kultury życia obywatelskiego i sprawnością działania instytucji odwoławczych. Stąd nowożytnie demokracje jako formy ustrojowe są bardzo „pojemne” – łączą w sobie zarówno wiele sposobów życia, jak i odmienne wizje świata i olbrzymią różnorodność celów[2].

Konflikt i porozumienie

Deklarowaną wartością politycznego projektu, którym jest Unia Europejska, są demokratyczne sposoby działania z ich jednoczesnym uprawomocnieniem społecznym. Stają się one szczególnie ważne

wtedy, gdy mamy do czynienia z mnogością, zarówno lokalnych, jak i globalnych informacji i działań. Procesy, których jesteśmy świadkami, śledząc polityczne i społeczne doniesienia medialne, nie są bowiem ani proste, ani bezkonfliktowe. Życie w Unii – szczególnie może w dobie gorącej debaty o brexicie – powoduje poważne napięcia i problemy. Sposobem ich rozwiązania jest reprezentacja polityczna, jaką od obywateli otrzymują rządzący. Społeczeństwo w demokratycznych i wolnych wyborach daje legitymację swoim przedstawicielom (parlament, prezydent, zgromadzenia narodowe, samorządy), powierzając im na określony czas sprawowanie władzy. Wydaje się, że jest to rozwiązanie proste i bezpieczne, z tym jednak zastrzeżeniem (nie zawsze zaznaczanym), że zarówno powierzenie władzy przez obywateli ich przedstawicielom, jak i jej sprawowanie w imieniu ludu wymagają porozumienia osiąganego przez racjonalny dyskurs społeczny. Niestety nie jest to jednak oczywiste. Dostrzegamy bowiem, że zarówno porozumienie, jak i jakość metapolitycznej merytorycznej debaty, jaka musi się toczyć w społeczności tak skonstruowanej jak UE, są dziś bardzo problematyczne. Demokratyczne wybory, a w konsekwencji sprawowanie funkcji publicznych, zagrożone są obecnie przez narastającą siłę emocji wypierających język racjonalnej dyskusji. Źródłem tego procesu nie jest jedynie, w moim przekonaniu, współczesna obrazkowa i konsumpcyjna kultura (spłycająca i banalizująca refleksję nie tylko polityczną), ale przede wszystkim załamanie się w szeroko rozumianej przestrzeni społecznej tego, co filozofowie nazywają oświeceniowym projektem racjonalnym[3].

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Demokracja jest systemem zinstytucjonalizowanej rywalizacji o władzę – to wiemy wszyscy. Bez owej swoistej rywalizacji (o idee, uzasadnienia, racje, a w konsekwencji o głosy wyborców) nie ma demokratycznego pluralizmu i związanego z nim politycznego zmagania. Jednak nie konflikt jest tu kluczowy, ale konsensus, jaki musi pojawić się na końcu sporu. Stąd demokracja jest zawsze swoistym napięciem między sporem a porozumieniem, reprezentatywnością a sterownością, przyzwoleniem a efektywnością. Wszystko to sprawia, że ustrój demokratyczny jest rodzajem balansowania pomiędzy wolą ludu opartą na głosach większości bez krzywdy dla mniejszości, obowiązkiem zachowania wolności i swobód, a jednoczesnym zadaniem utrzymania efektywności rządu. Współcześnie jest to coraz trudniejsze. Globalizacji i demokratyzacji uległy właściwie wszystkie dziedziny zachodniego świata – nie tylko polityka, handel i komunikacja, ale także i sama kultura[4]. Dlatego należy dobrze uchwycić specyficzną więź, jaka zrodziła się pomiędzy językiem (mową i znakiem) a rozwiązaniami politycznymi. Dziś często bywa ona bagatelizowana. Pozwoli to nam właściwie zrozumieć wyzwania, jakie dziś stoją przed wspólnotą unijną. Jedynie dostrzeżenie roli, jaką w kulturze odgrywa język, pomoże odpowiedzieć na pytanie, jak należy dziś uprawiać politykę? Jak się porozumieć na płaszczyźnie społecznej, kulturowej i politycznej w czasach, gdy żadna prawda nie może być uznana za absolutną?

Konieczność rzeczowej debaty

Ciekawą i godną uwagi propozycję porozumiewania się w ramach pluralistycznych społeczności przedstawił uznany niemiecki myśliciel Jürgen Habermas. W swoich pracach ukazał on model nowoczesnego

społeczeństwa opartego na teorii komunikacji. Teoria ta zasadza się na przekonaniu, że w samym języku znajdziemy szansę na opracowanie normatywnego przekazu dla naszych sądów i komunikatów. W dziełach myśliciela wywodzącego się ze środowiska Szkoły Frankfurckiej dostrzec można próbę skonstruowania pewnego rodzaju językowej pragmatyki. Ów pragmatyzm jest swoistą odpowiedzią na problem społecznych i kulturowych różnic, które traktowane w sposób absolutny uniemożliwiają porozumienie, a tym samym zastosowanie demokratycznych procedur. Koncepcja Habermasa to propozycja teorii konsensusu opartego na intersubiektywnie akceptowanym roszczeniu prawomocności. Jej istotą jest uznanie, że podstawą prawdziwości sądów, jakie wyrażają uczestnicy debaty, jest konsensualne (a nie klasyczne!) kryterium prawdy – potencjalna zgoda wszystkich członków na wyrażone racje. W społeczno-politycznym dyskursie każdy podmiot ma mieć zapewnione prawa do inicjowania i generowania argumentacji, krytyki innych i obrony swoich opinii. Dopiero taka idealna komunikacja powoduje, że rezultaty uzyskane po praktycznej debacie mogą stać się prawomocne i obowiązujące w społeczeństwie. Zaczynają funkcjonować, gdy staną się efektem rozumnego kompromisu. Horyzont języka, który w teorii Habermasa jest zarówno podmiotem, jak i przedmiotem społecznego kontaktu i porozumienia, powoduje, że w kontekście teorii komunikacyjnego konsensusu należy odrzucić klasyczną definicję prawdy. Oczywiście jest to echo Kantowskiego projektu oświeceniowego, wzmocnione przez filozofię języka przekonującą, że nie możemy naszych zdań konfrontować bezpośrednio ze światem, który uprzednio nie byłby już językowo zinterpretowany[5]. Jeśli – jak mówili strukturaliści i poststrukturaliści, a za nimi przekonują postmoderniści – nie docieramy do jedynej i obiektywnej prawdy, to staje się oczywiste, że kluczowym pojęciem naszej wzajemnej komunikacji musi być porozumienie. Ta zasadnicza idea, którą niemiecki filozof oparł na związku języka i umowy, sprawia, że komunikacja w formie porozumienia może i winna zawsze

dokonywać się bez sięgania po przemoc. Dlatego pośród różnorodnych form dochodzenia do konsensusu najważniejsze miejsce zajmuje wymiana argumentów. Jaki ma to związek ze współczesną wspólnotą Unii Europejskiej? Taki, iż jedynie demokracja może w tej perspektywie stać się podstawową metodą rozstrzygania spornych kwestii. Polemiczny charakter zarówno politycznej, jak i cywilizacyjnej sfery życia społecznego sprawia, że zostają one poddane procesowi formułowania zasad i praw. Ewentualny spór jest w ten sposób zastąpiony wymianą argumentów. Dzięki temu dokonuje się przemiana stosunków życiowych – następuje integracja, jedność, zniesienie uprzedzeń – a to w konsekwencji prowadzi do zawarcia porozumienia. Wszystko ostatecznie służyć ma dochodzeniu do konsensusu na płaszczyźnie czystej racjonalności, bez potrzeby odwoływania się do religijnych idei czy ideologicznych przekonań. W rezultacie wiąże to kategorię prawdy z rozumnym zbliżeniem stanowisk, wynikającym z przyjęcia i posługiwania się racjonalnymi przesłankami i metodami, ustalonymi jednakże przez zaakceptowane wcześniej w demokratycznych procedurach reguły debaty[6]. Oznacza to próbę zespolenia inteligencji i moralności publicznej w rodzaj efektywnej woli powszechnej. W tej perspektywie prawdziwa demokracja zdaje się możliwa wtedy, kiedy społeczeństwo stanie się świadome i zdolne do samokontroli, a tym samym gotowe do osiągnięcia równości i wolności jako wartości[7].

Można chyba zatem bez ryzyka uproszczeń powiedzieć, że propozycja niemieckiego myśliciela zawiera „nadzieję na rozumność”. Dla Jürgena Habermasa dyskurs, który toczy się w przestrzeni publicznej, powinien bowiem mieć zawsze charakter racjonalnej i rzeczowej wymiany poglądów. Jest w tym projekcie pragnienie skonstruowania sfery publicznej tak, aby wszystkie dysputy toczyły się w niej zgodnie z racjonalnymi regułami. Dla niemieckiego myśliciela ważne jest (o czym

się dziś bardzo często zapomina), by partnerzy dyskusji reprezentowali odpowiedni poziom rozwoju kompetencji moralnej. Prezentując swoje argumenty, muszą orientować się w obowiązujących społecznie definicjach dobra i zła, uznanych normach, ich kulturowej i społecznej genezie, tradycjach, z jakich wyrosły określone zachowania. Dopiero osiągnięcie takiej świadomości i odpowiedzialności może uprawniać do podjęcia wyzwania komunikacyjnego i racjonalnego sporu w przestrzeni politycznej[8].

Publiczny deficyt racjonalności

Propozycja Habermasa rzeczywiście, jak się wydaje, dobrze pasuje do obecnych form politycznych procesów i wyzwań, przed jakimi stoi UE. To droga porozumienia adekwatna w czasach, w których nic już nie wskazuje na to, by można było sformułować metanakazy wspólne dla różnych wspólnot, kultur i sposobów egzystencji. Można powiedzieć, że w tej teorii jesteśmy w pewien sposób skazani na „porozumienie”, bez tego bowiem wspólnota nie osiągnie praktycznie żadnego celu.

Jednak każdy z nas widzi, pobieżnie nawet obserwując społeczne i polityczne życie we wspólnocie unijnej, że komunikacyjny przekaz nie jest tak idealny i racjonalny jak chciałby tego Jürgen Habermas. Zachowania, postawy, działania i wybory często (a może nawet zdarza się to bardzo rzadko) nie wynikają z racjonalnej Kantowskiej etyki obowiązku. Pragnienie, aby tak się stało, to zaznaczona już swoista nadzieja rozumności. To raczej filozoficzny, a nie społeczny postulat – współczesna odmiana egzystencjalizmu, którego autor wszelkimi sposobami stara się nas zapewnić, że nie mając już żadnego niezbywalnego oparcia (Boga, metafizyki, natury), a jednocześnie

dysponując darem nieograniczonej wolności, społeczeństwo będzie kierowało się racjonalnością. Nadzieja ta wydaje się jednak coraz bardziej nieoczywista, a może wręcz heroiczna. Dostrzegają to już nie tylko konserwatyści i osoby sceptyczne wobec ponowoczesnych osiągnięć kultury. Nawet dla Richarda Rorty'ego (lewicującego pragmatysty amerykańskiego) Habermasowska „racjonalność komunikacyjna” nie jest naturalnym uposażeniem współczesnego człowieka. To swoisty zbiór idealnych praktyk społecznych. Zdarza się, to prawda, ale przyznajmy szczerze – tylko tam, gdzie ludzie chcą wysłuchać drugiej strony, uzgodnić racje, rozumnie spierać się aż do ustalenia płaszczyzny porozumienia, a potem przestrzegać zawartego konsensusu[9]. Wizja taka wydaje się dziś raczej utopijną mrzonką. Nastąpiła swoista utrata sensu – deficyt racjonalności jako kategorii, która zapewniałaby ciągłość i koherencję kultury. W argumentacji na rzecz racjonalnej i demokratycznej debaty nie bierze się pod uwagę ogromnej dziś roli mediów (co widzą nawet komentatorzy życzliwi wobec liberalizmu). Przekonanie, że mass media gwarantują przebieg dyskursu publicznego zgodnie z racjonalnymi regułami modelu idealnej komunikacji, to mit. Prawdziwym źródłem deficytu fundamentalnych wartości w polityce jest pragnienie zwrócenia uwagi wyborców, ich akceptacji a ostatecznie ich głosów. Media faworyzują nie tych, którzy dobrze żyją bądź mądrze mówią, ale tych którzy dobrze wypadają, nienormatywnymi aktywnościami zyskują zainteresowanie lub po prostu płacą za obecność w mediach[10]. Publiczna dyskusja ustalająca reguły zachowań, w tym także reguły moralne, kieruje się nie wyłącznie merytorycznymi argumentami, ale niejednokrotnie wręcz ukrytymi przesłankami ideologicznymi bądź światopoglądowymi. W dobie szerokiego rozwoju i kulturowej ekspansji mediów cyfrowych słowo stało się suplementem obrazu, a myślenie (szczególnie krytyczne) czymś niemodnym i niewygodnym[11]. Nastąpiło przeistoczenie się debaty w show. Dokonała się ekspansja semantyki obrazu narzucającej priorytet skrótowi i uproszczenia. Przewagę uzyskują

reguły zręcznego obrazowania. Nie ma już miejsca na sztukę słowa, na precyzję i dogłębność myśli. Niewątpliwie musi to martwić liberałów ukształtowanych przez oświeceniowe ideały. Tak ważny w każdej demokracji spór publiczny nie toczy się w przestrzeni racjonalno-merytorycznej, ale jest sterowany i określany przez różnego rodzaju interesy grup społecznych, instytucji światopoglądowych, gremiów biznesowych. Społeczny, polityczny czy kulturowy dyskurs, którego wciąż jesteśmy świadkami, dawno przestał mieć charakter racjonalnego sporu na argumenty, a stał się przestrzenią niewybrednej walki o wpływy, władzę i pieniądze. Powoduje to jednak oderwanie demokratycznych procedur i wyborów od racjonalnej refleksji, upodabniając tym samym demokrację do konsumpcji. Dziś w Unii Europejskiej możemy niestety mieć do czynienia z panowaniem narcystycznego konsumenta, zmieniającego preferencje wyborcze, podobnie jak zmienia się swoje marketingowe upodobania[12].

Demokracja – przyzwoita wola większości?

Jeśli zatem ani racjonalność, ani merytoryczna komunikacja nie odgrywają już znaczącej roli społecznej, to co będzie probierzem ludzkich wyborów i obywatelskich zachowań moralnych? Richard Rorty, który mocno krytykował „racjonalną naiwność” Habermasa, przekonywał jednocześnie, że kluczową rolę odegra pragmatyzm, jako idea, która nie uznaje żadnych nienaruszalnych – naturalnych ani racjonalnych – podstaw dla społecznych działań. Pozostaje uzus ludzkich postaw i reakcji. To, co się dzieje i zdarza w przestrzeni społecznej, nie jest dla Rorty’ego wynikiem jakiegoś ahistorycznego i uniwersalnego procesu wprowadzanego w życie dzięki ideałom Rozumu bądź Prawdy, ale rezultatem eksperymentu społecznego. Dlatego nie tylko „demokracja ma pierwszeństwo wobec filozofii”, ale

może przede wszystkim w życiu wspólnotowym wolność polityczna ma pierwszeństwo wobec prawdy. Jeśli zadbamy o wolność, „prawda i dobro same się o siebie zatroszczą” – przekonywał amerykański myśliciel[13].

Jednak i w tej wizji, podobnie jak u Habermasa, zwycięża już nie tyle swoista i naiwna nadzieja racjonalności, ile raczej przyzwoitości, na której fundamencie uda się stworzyć kosmopolityczne i demokratyczne wspólnoty o charakterze globalnym. Prawda i dobro zwyciężą nie dzięki poznawczemu trudowi i merytorycznym racjom, ale dzięki sile wolności. Powiedzmy sobie otwarcie – taka ufność ożywia dziś wiele europejskich środowisk politycznych i kulturowych. Ale, choć czymś dobrym jest odwoływanie się do wolności, to jednak – jak mówił Ratzinger – problem polega na tym, że wolnościowy relatywizm nie musi i nie stawia sobie żadnych ograniczeń, a co za tym idzie z pełną świadomością stosowany jest zarówno w etyce, jak i w religii[14].

Zasadne pozostaje jednak pytanie, czy bez racjonalizmu i pragnienia poznania prawdy demokracja będzie jeszcze „przyzwoitą wolą ludu”? Czy nie jest tak, że brak merytorycznej komunikacji czyni demokrację po prostu nieadekwatną? W dobie globalnego zalewu informacji (często niemożliwych do weryfikacji) demokratyczne wybory mogą stać się iluzją, ponieważ nie będą oparte na racjach rozumu. Wiele osób podejmuje decyzje polityczne pod wpływem emocji. Dokonuje się redukcja idei i procedur demokratycznych do stanu życia społecznego. Nie odwrotnie. Przedstawiciel „demokracji pijanej konsumpcją” pragnie egzystencji w „hipermarkecie stylów życia” i domaga się swych racji wprost, obojętny na naukę Chrystusa, idee Platona, analityczne subtelności Arystotelesa czy etykę obowiązku Kanta.

Dziś światopoglądowa siła przekazu skupia się w mass mediach, a polityczny wybór konkretyzuje się w sondażach opinii publicznej. Jeśli jednak regułą informacyjnej relacji nie będzie racjonalność, to demokracja stanie się przestrzenią rządów afektów i instynktów, a nie przemyślanych racji. W następstwie wolność stanie się pułapką dla rozumu. Dlatego, chociaż sama idea demokracji jako próby umożliwiania obywatelom sprawowania kontroli nad własnym losem poprzez reprezentatywne powierzenie władzy przedstawicielom – tak kluczowa przecież dla unijnej wspólnoty – bezsprzecznie jest zasadna, upodmiotawia bowiem obywateli i w rozwiniętych społecznościach ma swą przyszłość, to jednak brak racjonalnej refleksji może zniweczyć nadzieję na społeczną podmiotowość.

Skrótowa analiza kierunków polityki we wspólnocie europejskiej napawa niepokojem, rodzącym się z odkrycia smutnej prawdy, którą chrześcijanie znają od dawna, a historia ludzkości wielokrotnie potwierdza – człowiek bardziej skłonny jest do zła, niż do dobra. Biblijna opowieść o grzechu pierworodnym, czyli zniweczeniu wspaniałości stworzenia przez świadomie złe działanie pierwszych ludzi, stanowi poważną rysę na zaproponowanym przez wielu entuzjastów nowoczesności modelu „Przyzwoitego Społeczeństwa Globalnego[15]”. Jeśli zatem dziś, w czasach ponowoczesnych projektów, powszechne uprawomocnienia nie mogą już być poddane narracji religijnej, to tym bardziej potrzebujemy w Europie ludzi odważnych, którzy nie ulegając emocjom, ukazują argumenty i rozważają racje. Chcą poszukać odpowiedzi na wciąż aktualne pytania: jakie dobro czyni nas lepszymi ludźmi? jakie poznanie czyni nas bliższymi prawdy? jakie piękno sprawia, że jesteśmy szlachetniejsi? Refleksja nad tymi zagadnieniami może służyć formowaniu obywatelskich postaw demokratycznych. Jeżeli bowiem tak

fundamentalne pojęcia jak dobro, prawda, piękno staną się jedynie przedmiotem społecznego uzusu ludzkich zachowań, to europejskie instytucje demokratyczne będą fasadą przesłaniającą grę najrozmaitszych interesów i usprawiedliwiającą zachłanne aspiracje. Dobro pojedynczego człowieka zginie w świecie lobbystów, medialnych uwodzicieli i korporacyjnych szamanów konsumpcji.

Tekst jest zmienionym fragmentem książki: *Szukając światła w nocy świata. Rozważania o religii, kulturze i polityce*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2018.

[1] Por. N. Bobbio, *Liberalizm i demokracja*, tłum. P. Bravo, Kraków 1998 s. 44.

[2] Por. *Filozofia a demokracja*, red. P. Juchacz, R. Kozłowski, Poznań 2001, s. 190.

[3] Por. A. Szahaj, M.N. Jakubowski, *Filozofia polityki*, PWN, Warszawa 2005, s. 108-109.

[4] Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, tłum. J. Konieczny, Kraków 2007, s. 36; *Wstęp do kulturoznawstwa*, red. E. Baldwin, tłum. M. Kaczyński, J. Łoziński, T. Rosiński, Poznań 2007, s. 188.

[5] Por. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. I. *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa 1999, s. 53-55; J. Habermas, *Działanie komunikacyjne i detranscendentalizacja rozumu*, tłum. W. Lipnik, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 43-55; J. Habermas, *Między naturalizmem a religią. Rozprawy filozoficzne*, tłum. M. Pańków, Warszawa 2012, s. 92; R. Wonicki, *Spór o demokratyczne państwo prawa. Teoria Jürgena Habermasa wobec liberalnej, republikańskiej i socjalnej wizji państwa*, Warszawa 2007, s. 156-183.

[6] Por. J. Habermas, *Aspekty racjonalności działania*, w: *Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa*, red. A. M. Kaniowski, A. Szahaj, Warszawa 1987, s. 124. Habermas chce komunikacji wolnej od przymusu, jedyny, jaki uznaje, to przymus lepszego argumentu, gdzie motywacją jest kooperatywne poszukiwanie prawdy. Argumentacja to procedura i tworzenie trafnych treści. Zob. M. Kilanowski, *Ku wolności jako odpowiedzialności. Dewey, Rorty, Habermas o nowej jakości w demokracji*, Toruń 2013, s. 130.

[7] Por. J.A. Hobson, *Nowa wizja demokracji*, w: *Nowy liberalizm. Wybór tekstów*, red. J. Grygieńć, C. Tyler, Toruń 2016, s. 53.

[8] Zob. J. Habermas, *Działanie komunikacyjne ... dz. cyt.*, s. 43; J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. II *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa 2002, s. 92-94; J. Habermas, *Między naturalizmem ... dz. cyt.*, s. 110.

[9] Zob. R. Rorty, *Filozofia jako polityka kulturalna*, Warszawa 2009, s. 128, 144.

[10] Por. R. Keyes, *Czas postprawdy. Nieszczerość i oszustwa w codziennym życiu*, tłum. P. Tomanek, Warszawa 2018, s. 175-177.

[11] Por. N. Postman, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*, tłum. L. Niedzielski, Warszawa 2002, s. 22.

[12] Zob. Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, tłum. G. Ptaszek, A. Skrzypek, Warszawa 2015, s.98-107.

[13] Zob. R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. W. J. Popowski, Warszawa 1996, s. 95. „W wypadku konfliktu między demokracją a filozofią pierwszeństwo przypada demokracji”. R. Rorty, *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii*, tłum. J. Margański, w: R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, tłum. J. Margański, Warszawa 1999, s. 285. Koresponduje z tym priorytetowy warunek laickości, jaki dominować ma w społeczeństwie. Demokratyczna władza i jej naczelny charakter wykluczają jednocześnie fakt, by jakaś grupa ludzi miała „duchową władzę” nad ludem, całością, wspólnotą. Zob. S. Kruszyńska, *Zrozumieć niewiarę. Filozoficzne wyznania niewiary w nowożytnej myśli francuskiej*, Gdańsk 2011, s. 379.

[14] Por. J. Ratzinger, *Wolność-prawda-tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 95.

[15] R. Rorty, *Filozofia...* dz. cyt., s. 124, 166.